

J. Granados, S. Kampowski, J.J. Pérez-Soba, *Amoris laetitia. Accompagnare, discernere, integrare. Vademecum per una nuova pastorale familiare*, Cantagalli, Siena 2016, pp. 176¹.

We wstępie sami autorzy mówią, że celem napisania *Vademecum* jest pomoc w uporządkowaniu wskazań adhortacji papieskiej *Amoris laetitia* w taki sposób, aby można było uformować możliwie najlepszy model duszpasterstwa rodzin.

Juan José Pérez-Soba, José Granados i Stephan Kampowski mówią o trzech kryteriach, którymi się posługują, dokonując twórczej interpretacji *Amoris laetitia*. Są nimi: spójność z *itinerarium* synodu, w który ten dokument się wpisuje i w którym kontekstualizuje się; spójność dokumentu samego w sobie oraz spójność z poprzednim nauczaniem Kościoła.

Autorzy po mistrzowsku interpretują treść dokumentu, osadzając go w wypowiedziach papieża Franciszka, wśród których – jak mówią, odnosząc się do słów samego papieża – trzeba oddzielić te wiążące wypowiedziane na mocy Urzędu Piotrowego od prywatnych wyrażanych w formie listów i prywatnych stwierdzeń. Kontekst, w którym umieszczona jest treść prezentowanej książki, stanowi również nauczanie papieży Pawła VI, Jana Pawła II, Benedykta XVI. Oprócz tego pojawiają się odwołania do nauczania: św. Cypriana, św. Tomasza z Akwinu, św. Bonawentury, św. Ignacego z Loyoli, jak również do współczesnych dokumentów Magisterium Kościoła.

Książka jest podzielona na trzy rozdziały według słów kluczy zawartych w tytule: towarzyszyć, rozeznawać, integrować, z tym że w tekście autorzy proponują rozważyć integrację przed rozeznaniem.

Vademecum wskazuje na towarzyszenie jako na podstawowe kryterium duszpasterstwa rodzin (AL 200). Wyzwaniem jest dzisiaj podejście emocjonalne albo lepiej sentymentalne do wiary i sakramentów. Dlatego wielu osobom, małżeństwom nie wystarczy wyłożona doktryna, normy życia, gdyż one tego już „nie czują”. Konieczne jest więc towarzyszenie jako przemierzanie z ludźmi drogi ich życia, na której będą oni zdolni zobaczyć światło, mające moc oświecić ich życie, pomóc je zrekonstruować. Towarzyszenie w takim sensie jest zbliżeniem się również do osób, których miłość jest zraniona i zagubiona (AL 201). Jest to metoda pierwotnego Kościoła

¹ Profesor J. Granados jest wicedyrektorem oraz profesorem teologii dogmatycznej Instytutu Studiów nad Rodziną i Małżeństwem Jana Pawła II, prof. J.J. Pérez-Soba profesorem teologii pastoralnej małżeństwa i rodziny Instytutu Studiów nad Rodziną i Małżeństwem Jana Pawła II, prof. S.M. Kampowski jest profesorem antropologii filozoficznej Instytutu Studiów nad Rodziną i Małżeństwem Jana Pawła II.

towarzyszącego katechumenom w dojrzewaniu do wiary, jest to przede wszystkim metoda samego Boga-człowieka, towarzyszącego uczniom do Emaus.

Prawem towarzyszenia jest prawo stopniowości, czyli założenie stopniowego wprowadzania narzeczonych oraz następnie małżonków w życie ewangeliczne, poprzez nakreślenie celu ostatecznego tej drogi, którym jest świętość, zbawienie. Istotne jest założenie, że człowiek musi odbyć proces nawrócenia, proces dojrzewania. Byłby on niemożliwy, gdyby duszpasterz oraz wspólnota Kościoła dopuścili stopniowość prawa, czyli przyzwolenie na postępowanie wbrew logice miłości Bożej, która urzeczywistnia się w zachowywaniu wymogów Ewangelii, w stosunku do kogoś z wierzących w takich czy innych warunkach. Dopuszczenie zasady stopniowości prawa można byłoby ująć w słowach: „Nie rozwijaj miłości, nie wzrastaj w człowieczeństwie, nie dąż ku spełnieniu się, czyli ku świętości, rób, co uważasz za słuszne”.

Zasada towarzyszenia, uwzględniająca prawo stopniowości, nie może być pomyślona z etyką sytuacyjną, która na ten rozwój nie pozwala. Stopniowość prawa liczy na siły człowieka, a gdy ten nie potrafi sprostać wymogom Ewangelii, nakłania prawo do swojej sytuacji egzystencjalnej, czyli nie uczy człowieka przekraczania swoich słabości z pomocą łaski. Tymczasem proces towarzyszenia zawiera w sobie: prowadzenie ku dojrzałej miłości, co jest zadaniem życiowym każdego człowieka, które realizuje się w naśladowaniu ofiarnej miłości Chrystusa, który „umiłował Kościół i wydał za niego samego siebie” (Ef 5,25); prowadzenie ku dojrzałości afektywnej, co zakłada wychowywanie pragnień; prowadzenie ku sakramentom, gdyż nie istnieje miłość chrześcijańska bez miłości Boga. Dlatego towarzyszenie powinno objąć wszystkie etapy życia konkretnego człowieka, a w kontekście adhortacji *Amoris laetitia* poszczególne etapy życia małżeńskiego wraz z przygotowaniem do niego, z uwzględnieniem sytuacji trudnych oraz sytuacji nieregularnych.

Integrowanie zakłada rozpoznanie ostatecznego celu drogi towarzyszenia. Dlatego integrowanie jest przed rozeznaniem, które ze swojej strony odpowiada na pytanie: Która droga jest najlepsza, aby osiągnąć obrany cel – pełnię życia w Chrystusie? Autorzy *Vademecum* wskazują w ten sposób na wymiar tajemnicy w integrowaniu, której nie wolno pomylić z czysto socjologicznym podejściem, co ma na celu usunięcie jakichkolwiek form dyskryminacji i logicznie powoduje nie nawoływanie do nawrócenia, lecz zmianę prawa.

Opierając się na treści adhortacji, Pérez-Soba, Granados i Kampowski twierdzą, że dobro każdego kroku towarzyszenia mierzy się zbliżeniem się do celu, którym jest pełnia życia w Chrystusie (AL 293, 294, 297, 305, 395), lub oddaleniem się od niego. Pełnia życia w Chrystusie zakłada więź niewidzialną, więź Ducha Świętego, mieszającego w sercach wierzących, ale urzeczywistnia się ona w więzi widzialnej poprzez: wyznawanie wiary Kościoła i życie nią, bycie w komunii z Ciałem Kościoła za pośrednictwem pasterzy oraz życie w harmonii z sakramentami. Te trzy kryteria dają możliwość mierzenia „dystansu” do celu. To w tym ostatnim punkcie w sposób widoczny ukazuje się rozdźwięk życia wiary poszczególnych wiernych z wiarą Kościoła. Prawdziwa integracja zatem zakłada poznanie „ran” oraz poszukiwanie odpowiednich „leków” do kuracji. Zakłada ona drogę wewnętrznej przemiany, drogę

pokuty i przemieniającego nawrócenia, które wymagają towarzyszenia, bycia razem. Przemiana wymaga ciągłego osadzania własnego życia w kontekście Ewangelii, czyli w kontekście samego Jezusa Chrystusa, który „nas umiłował i wydał samego siebie za nas” (Gal 2,20). Z tego więc powodu konieczne jest towarzyszenie, ponieważ przemiana w poszczególnych przypadkach rozciąga się w czasie, nie dopuszcza konkretnych czasowych granic, bo to już się znajduje w rękach Boga.

Jeżeli chodzi o rozeznawanie, to w tym kontekście nie dotyczy ono, jak mówią autorzy, ani stanu łaski konkretnej osoby, ani możliwości nagięcia prawa Ewangelii do jej sytuacji życiowej, lecz sposobu życia w harmonii z prawdą o więzi małżeńskiej, zgodnie z nauczaniem Kościoła oraz rozeznawaniem pragnień i konkretnych kroków w ich realizacji. Dlatego można i trzeba rozeznaczyć znaki zewnętrzne, bo wewnątrz człowieka, stan łaski jest znany ostatecznie tylko samemu Bogu.

Tak więc niedopuszczenie osób rozwiedzionych w ponownych związkach do przyjmowania Eucharystii nie jest równoznaczne ze stwierdzeniem, że żyją one w stanie grzechu śmiertelnego, lecz jest to stwierdzenie, że sposób ich życia jest sprzeczny z tajemnicą więzi oblubieńczej Chrystusa i Kościoła, celebrowanej w Eucharystii. Jak twierdzą autorzy, przytaczając stwierdzenia z *Summary teologicznej* św. Tomasza z Akwinu (STh, III, 80, 6), do Komunii mogą przystępować osoby, których życie w sposób jawny nie sprzeciwia się jej tajemnicy. Co oczywiście nie oznacza, że wszyscy zbliżający się do Stołu Pańskiego mogą to czynić. Kapłan nie ma prawa odmówić Eucharystii osobie, która nie ma przeszkód znanych publicznie. Gdyby nawet kapłan wiedział, że osoba ją przyjmująca nie powinna tego robić, może ją upomnieć jedynie prywatnie, nie narażając jej na zniesławienie, co samo w sobie jest grzechem ciężkim. Gdyby to uczynił, byłaby to próba usunięcia zła za pomocą zła. Natomiast kapłan jest zobowiązany do upomnienia w przypadku jawnego konfliktu życia wiernego z Ewangelią. Rozróżnienie Tomasza z Akwinu na grzeszników jawnych i ukrytych pomaga zrozumieć, że w kwestii dopuszczenia do Eucharystii Kościół osądza publiczny sposób życia chrześcijanina, a nie jego życie prywatne. Dlatego nie wystarczy jedynie zbadanie sumienia, to jest niemożliwe ani dla kapłana, ani dla samego zainteresowanego, bo samo serce zna tylko Bóg. Ma to podwójny cel: przypomnienie, że dar sakramentów Eucharystii i małżeństwa są dane całemu Kościołowi w całości Jego tajemnicy, a nie zbiorowości prywatnych osób; oraz pedagogiczny, którym jest przestroga dla innych wiernych przed postępowaniem zaprzeczającym Ewangelię i nawoływanie do życia zgodnego z nauczaniem ewangelicznym. Tak więc istotą rozeznania jest nie dostosowanie prawa do konkretnej sytuacji lub tworzenie wyjątków w prawie, lecz pomoc w znalezieniu właściwego sposobu bycia wiernym(-ą) Bogu oraz małżonkowi w konkretnej sytuacji życiowej.

Przedmiotem rozeznania są: pragnienie Eucharystii, węzeł małżeński oraz środki pomocy. W pierwszym przypadku ważne jest rozeznanie, czy pragnienie Komunii rodzi się z miłości do Chrystusa, czy z powodu tego, że jest to irytująca sytuacja, z poczucia, że ma się prawo do Eucharystii. O ile pierwszy rodzaj pragnienia może prowadzić do dalszego pozytywnego rozwoju, o tyle następne są skazane na niepowodzenie z powodu pretensjonalnego (można powiedzieć egoistycznego) nastawienia do tajem-

nicy Eucharystii, która jest Ciałem Chrystusa, a do Jego Ciała nikt nie ma prawa, bo jest darem, do którego zbliżamy się pod pewnymi warunkami. Różnicowanie ważności węzła jest oddane w kompetencje sądów, co oczywiście nie jest równoznaczne z tym, że sądy kościelne „dają rozwody”. Sądy mają trudne zadanie stwierdzenia, że związek z pewnych przyczyn nie zaistniał, co samo w sobie nie jest dobrą wiadomością, bo oznacza, że obydwie osoby lub jedna z dwóch ma poważny problem, z którym trzeba się zmierzyć. Natomiast środki pomocy, które mają być dostosowane do sytuacji poszczególnych osób, są dobrze znane: pojednanie małżonków, opuszczenie związku pozamałżeńskiego oraz życie we wstrzemięźliwości.

Podsumowując, można powiedzieć, że autorzy *Vademecum* proponują, bez flirtowania z różnymi teoriami, konkretne rozwiązania w duszpasterstwie rodzin, zgodne z treścią adhortacji apostolskiej *Amoris laetitia* oraz z poprzednim nauczaniem Kościoła. Te propozycje może nie są nowymi ani łatwymi *sensu stricto*, ale na pewno przez to, że są wypowiedziane w sposób inny niż dotychczas, mogą wnieść nowego ducha w nasze dotychczasowe działania duszpasterskie, które prowadzą ku życiu w pełni odpowiadającemu Ewangelii, a przez to ku życiu szczęśliwemu.

Andrei Tron
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
Wydział Teologiczny